Nr. 33. Kraków, wtorek 3 lutego 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396, po godzinie 10 w nocy nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na luty, celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Warunki prenumeraty w nagłówku.

Administracya „Naprzodu“.

ROCZNICA męczenników „Proletaryatu“ w Warszawie.

Kraków. Ku uczczeniu rocznicy straconych w r. 1886 na cytadeli warszawskiej czterech socyalistów polskich odbył się w Krakowie w niedzielę 1 b. m., staraniem miejscowego komitetu partyjnego, w sali teatru ludowego uroczysty poranek.

Obszerną salę, przystrojoną zielenią, zapełniły szczelnie już o godz. 10 tłumy publiczności z różnych sfer, przybyłej celem uczczenia pamięci pierwszych bojowników socyalizmu w zaborze rosyjskim.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez Chór robotniczy „Warszawianki“, poczem słowo wstępne wygłosił tow. Misiołek. Mówca wskazał na bohaterskie walki, toczone z caratem przez polskich socyalistów, na ich ofiary i poświęcenia, a oddając hołd pamięci męczenników idei socyalistycznej, zaznaczył, iż męczeńska ich śmierć świecić będzie przykładem dla całego proletaryatu polskiego. (Żywe oklaski).

Po zagajeniu odśpiewał p. X., tenor, przy akompaniamencie fortepianu „Dolę“ Zarzyckiego i jedną aryę z „Halki“. Czysty i metaliczny głos śpiewającego wywołał na sali długotrwałe oklaski.

P. J. odegrał na skrzypcach „Ais“ Bacha i „Kujawiaka“ Bohna. Pełną uczucia grę pana J. przyjęła publiczność burzą oklasków. Chór robotniczy zakończył pierwszą część programu odśpiewaniem pieśni „Wolność naszem hasłem“.

Część druga rozpoczęła się odczytem tow. dra Gumplowicza, który skreślił szczegółowo początek i dzieje polskiego ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim. Prelegent przedstawił działalność pierwszej organizacyi rewolucyjnej „Proletaryat“, w której najgłówniejszą rolę odgrywali czterej straceni: Kunicki, Ossowski, Pietrusiński i Bardowski.

W końcu swego interesującego odczytu zaznaczył tow. Gumplowicz, iż męczeńska śmierć pierwszych krzewicieli socyalizmu wydała we wszystkich ziemiach polskich bujny posiew. Siedmnaście lat minęło od owej pamiętnej chwili, a dziś mimo prześladowań polski ruch socyalistyczny jest we wszystkich trzech zaborach potęgą, z którą wrogowie muszą się liczyć. (Oklaski i brawa).

Po odczycie ukazał się ponownie na scenie p. X., który odśpiewał „Dumkę“ Wrońskiego i aryę z „Janka“ Żeleńskiego, zbierając zasłużone oklaski.

Tow. Marya Daszyńska oddeklamowała następnie wiersz „Za ciała nasze, knutami rwane“, tudzież „Czego chcą oni“. Deklamacya, wygłoszona z siłą i uczuciem, wywołała długotrwałe oklaski.

P, X. i p. J. odśpiewali wkońcu duet z „Halki“ (Janusz i Jontek), poczem Chór robotniczy zakończył uroczystość odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Część muzykalno-wokalna wypadła bardzo ładnie. Śpiewy solowe, gra na skrzypcach, tudzież Chór robotniczy zyskały zasłużone oklaski.

Tarnów. Na cześć powieszonych socyalistów warszawskich odbył się w Tarnowie uroczysty wieczorek w lokalu stowarzyszeń robotniczych w niedzielę 1 bm. W dłuższem przemówieniu tow. Haecker przedstawił historyę „Proletaryatu“ i złożył hołd pamięci powieszonych 28 stycznia 1886 czterech bohaterów, poczem oddeklamowano „Czego chcą“ W. Sieroszewskiego, „Mazur kajdaniarski“ L. Waryńskiego, „Rewolucyonistę“ K. Brzozowskiego i „Zgon Jana Hłaski“ B. Czerwińskiego. Wieczorek ten zakończył się odśpiewaniem kilku pieśni rewolucyjnych przez licznie zgromadzonych towarzyszów.

Stryj. W rocznicę śmierci męczeńskiej czterech rewolucyonistów polskich tow.: Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego odbyło się w Stryju w piątek d. 30 z. m. wieczór, w lokalu stowarzyszenia robotniczego „Znicz“, poufne uroczyste zgromadzenie robotników. Okolicznościowy odczyt wygłosił tow. Piotrowski. Po przemówieniach tow. Jakóba Rothmana i tow. Skopowskiego — odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono podniosłą uroczystość.

Konferencya kolejarzy galicyjskich

Lwów, 1 lutego.

W uroczyście przystrojonym lokalu miejskiej Kasy chorych obradowała przez dwa dni w obecności około czterdziestu delegatów krajowa konferencya zorganizowanych kolejarzy Galicyi i Bukowiny. Porządek dzienny obrad był następujący: 1. Zagajenie, 2. sprawozdanie sekretaryatu za rok 1902, 3. sprawozdanie redakcyi i administracyi „Kolejarza“ za rok 1902, 4. organizacya, 5. ochrona prawna i 6. wnioski i interpelacye.

Konferencyę zagaił sekretarz organizacyi kolejarzy tow. Kurowski, który wskazał na ważne zadanie, jakie ma dzisiejsza konferencya, zwołana dla załatwienia spraw osobistych, jakoteż celem wskazania nowych dróg, prowadzących do dalszego rozwoju organizacyi. Następnie imieniem komisyi zaproponował do prezydyum tow. Nachera (Lwów) i jednego z delegatów stanisławowskich, a na sekretarzy tow. Weinfelda i delegata z Rzeszowa, których też jednogłośnie wybrano.

Centralę reprezentowali tow. Tomschik z Wiednia i tow. Karpas z Pragi; lwowski komitet partyjny reprezentował tow. dr. Diamand.

Tow. Nacher, obejmując przewodnictwo, dziękował za wybór i wzywał towarzyszów do poważnych obrad na konferencyi, która ma dać wytyczne dla dalszej pracy, a nie powinna być trybunałem karnym dla sądzenia „zbrodni“.

Następnie przyjęto porządek dzienny i regulamin obrad, poczem toczyła się dłuższa formalna dyskusya nad uznaniem czterech zakwestyonowanych mandatów. Na wniosek tow. Regera wybrano komisyę dla sprawdzenia mandatów, która po krótkiej naradzie zaproponowała wszystkie cztery mandaty uznać za ważne, co też uchwalono. Po załatwieniu kwestyj formalnych tow. dr. Diamand powitał konferencyę imieniem komitetu partyjnego: Witam Was — powiedział — imieniem lwowskich organizacyj i organizacyj całego okręgu tu na gruncie lwowskim, ceniąc zaszczyt, przypadający miastu naszemu przez to, że konferencyę zwołaliście do Lwowa. Kolejarze pracują w organizacyi swej wśród najtrudniejszych warunków, bo mają do czynienia z najsilniejszym pracodawcą, jakim właśnie jest państwo. Taka praca organizacyjna możebną jest tylko, jeżeli towarzysze przejęci są duchem robotniczym i pracują w imieniu tego wielkiego hasła, którego nazwa solidarność. Waszem zadaniem jest stworzyć wielki związek, ogarniający wszystkich kolejarzy wzajemną miłością. Ta miłość, to Wasza broń, to Wasza podstawa. Organizacya kolejarzy, to najbardziej ukochane dziecko wspólnej matki organizacyi i dlatego powtarzam imieniem tych organizacyj to, com powiedział na wstępie: Witam Was! witam serdecznie!

Następnie tow. Tomschik (Wiedeń) powitał konferencyę imieniem centralnej organizacyi wiedeńskiej. — Zaznaczył, że od czasu jego ostatniego pobytu w Galicyi — a było to przed rozwiązaniem organizacyi — organizacya kolejarzy stoczyła wiele batalii, a nie ostatnie miejsce w tej walce zajmuje Galicya. Trzeba było wiele pracy, aby organizacyę kolejarzy na nowe, lepsze i silniejsze poprowadzić tory. Walka ta szczególnie trudną jest w Galicyi, gdzie pracę organizacyjną trzeba prowadzić wśród niezwykłych warunków. Ale centralna organizacya zdaje sobie sprawę z tego, że w Galicyi trzeba szczególnej siły przekonania i przywiązania do idei robotniczej, aby stanąć w szeregu zorganizowanych towarzyszów. Delegaci z centrali przybyli na konferencyę i po to, by się czego nauczyć, i po to, by być doradcami; prosi, by delegaci w obradach mieli na oku przedewszystkiem interes ogółu kolejarzy, oraz dobro całej organizacyi.

Tow. Karpas (Praga): Przybyliśmy, by się z Wami zbratać i z Wami się zapoznać. My sobie Galicyę przedstawiamy jako Syberyę austryacką i chcemy tę Galicyę bliżej poznać. Wita zjazd imieniem centrali i życzy jego obradom powodzenia.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego. (C. d. n.)

Młodoczeskie oszustwo.

Niedawno temu, jak z młodoczeskich ław, w austryackim parlamencie padały groźne hasła, które miały dokonać przewrotu w stosunkach parlamentarnych. Obstrukcya czeska zakreślała szerokie plany, zdawało się, że ci przedstawiciele uciemiężonej słowiańszczyzny pójdą na noże z Niemcami, że mężnie będą się potykali z wrogą sobie większością. Pierwszy lepszy galicyjski kołtun, informujący się z „Przedświtu“ lub „Głosu narodu“, usta roztwierał z zachwytu nad dzielnością Czechów... Minęło kilka dni. Kilkadziesiąt wniosków nagłych — cofnięto, „nieprzejednani“ — podali sobie ręce z reakcyjną prawicą i z antysemitami, a teraz gardłują za zmianą regulaminu obrad! Projekt nowego regulaminu wyklucza, jak wiadomo, możliwość obstrukcyi w tej formie, w jakiej ją dotychczas prowadzili Czesi. Cóż to znaczy? „Interes narodu“, „interes kraju“ — radykalne frazesy, na które się łapie wyborców, wymagają od czasu do czasu głośnego zamanifestowania, do tego celu służy obstrukcya. Interes własny, reakcyjność pokryta tanim płaszczykiem wrzaskliwego radykalizmu, każą pokornie poddać się większości. A że młodoczesi obecnie faktycznie idą z większością, że tak rażąco zaprzeczają czynami swoje własne głośne, rozwrzaskiwane dogmaty polityczne, to świadczy wymownie o ich istotnej wartości.

Bratni nasz organ czeski „Prawo lidu“, charakteryzując najnowsze oszustwo polityczne, tak pisze:

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cała ta akcya miała na celu przysposobić grunt parlamentarny do użytku większości. Dla jakiej większości, wykazało to najdosadniej głosowanie, spowodowane wnioskiem naszych posłów: dla prawicy, pospołu z młodoczechami i z klerykalną częścią lewicy, z antysemitami.

W obecnych stosunkach parlamentarnych niemożliwe jest ukształtowanie się większości, zarówno przeciw Niemcom, jak przeciw Czechom, bo musiałaby ona, prędzej lub później, chwycić się ostatecznego środka — obstrukcyi. Przewidziała to reakcyjna większość, występując z wnioskiem o zmianę regulaminu Izby w tym kierunku, aby na przyszłość obstrukcyę z Izby usunąć.

Bardzo znamienny jest ten zapał, z jakim młodoczesi odnoszą się do projektu zmiany regulaminu. Wszakżeż oni są tą partyą, która jeszcze wczoraj robiła żywą obstrukcyę, a cofając wnioski nagle, zachowywała się tak, jakgdyby je cofała na pewien czas tylko. Z tego wyłania się pytanie: czy Czesi rzeczywiście chcieli robić obstrukcyę, a jeżeli tak, to dlaczego teraz pozwalają sobie dobowolnie ręce wiązać? Zarówno przesunięcie załatwienia wniosków nagłych na czas po przeprowadzeniu przedłożenia wojskowego i ustawy cukrowej, jak ostatnie głosowanie młodoczechów mówią dobitnie, że nie tylko wcale im na robieniu obstrukcyi nie zależało, ale owszem skłonni są dopomagać tym, którzy im broń z rąk chcą wytrącić. Z tego widać jasno jak na dłoni, że obstrukcyą posługiwali się młodoczesi jedynie do zamydlenia oczu łatwowiernym wyborcom.

Faktem jest, że obstrukcyoniści przykładają rękę do stłumienia obstrukcyi raz na zawsze, to znaczy, że dopomagają reakcyjnemu zamachowi klerykałów i Koła polskiego. Czyż nie widzą tego, w jak wysokim stopniu niebezpieczną jest ta gra, ze stanowiska narodowego? Wszakże z dniem na dzień wzrasta nacyonalizm niemiecki, zarówno wśród antysemitów, jak wśród klerykałów styryjskich i tyrolskich, a na gruncie nacyonalizmu właśnie zbliżają się niemieckie partye coraz bardziej.

Ale młodoczesi, ślepi i głusi na wszystko, co się koło nich dzieje, pozwalają się łudzić reakcyjnym mrzonkom, o uzdrowieniu parlamentu przez zmianę regulaminu. Zmiana regulaminu jest ostatnim wyrazem ich mądrości politycznej. O ileż roztropniejszą, o ileż bardziej narodową byłaby ich polityka, gdyby zamiast zmiany regulaminu, domagali się zmiany ordynacyi wyborczej“.

Jak długo będzie istniał parlament oparty na przywilejach, jak długo będą w nim zasiadali posłowie wysyłani nie przez lud, ale przez kliki rządowców, albo finansistów, którzy rządowi nachwalą wszystko, czego zarząda, byleby ich interes dobrze szedł, — tak długo żaden, choćby jak chytrze ułożony, regulamin parlamentu na nogi nie postawi, tak długo parlament będzie giełdą, na której będą się dalej oszustwa takie, jak n. p. ostatni krok młodoczechów. Rozumna, uczciwa i trzeźwa polityka jedno tylko wskazuje wyjście, a tem jest powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie.

Amerykanie zakupują kopalnie nafty w Galicyi.

Organ wiedeńskich giełdziarzy, „Neue Freie Presse“ zamieszcza interesujący artykuł w sprawie zamierzonego przez Amerykanów zakupna galicyjskich kopalń nafty. Poniżej przytaczamy ten artykuł, wstrzymując się na razie od uwag: „Amerykańska „Standard Oil Company“ zasięga obecnie informacyi o stosunkach produkcyi ropy w Galicyi, ponieważ ma zamiar zakupić wszystkie kopalnie ropy w Galicyi. Na razie jednak jest wątpliwem jeszcze, czy przyjdzie do skutku to w wielkim stylu obmyślane połączenie galicyjskich kopalń nafty w rękach potężnego towarzystwa amerykańskiego.

Niedawno bawili w Borysławiu główny akcyonaryusz i kierownik towarzystwa „Karpaty“, Mac Garvey, czterej amerykańscy rzeczoznawcy, kierownik lwowskiej filii zakładu kredytowego, Posner, który jest również członkiem rady nadzorczej akcyjnego towarzystwa dla przemysłu naftowego, oraz dyrektor rafineryi w Rjece, Szirmai. Akcya ta wywołaną została w następujący sposób: Galicyjskie towarzystwo „Karpaty“ częścią bezpośrednio, częścią pośrednio, zwróciło się do wszystkich mniejszych i większych właścicieli kopalń nafty w Galicyi w sprawie zakupna ich kopalń. Propozycya ta przeważnie została pomyślnie przyjętą, a to z tego powodu, że w Borysławiu skutkiem nadmiernie spotęgowanej produkcyi nastąpiła zniżka cen, tak iż wydobywanie ropy nawet na najbardziej wydajnych terenach przynosi obecnie tylko straty; ponadto wiele średnio zamożnych osób zaangażowało się w względnie kosztownych przedsiębiorstwach naftowych, a straciwszy kredyt, zmuszonych zostało sprzedawać ropę za bezcen. Na zakupno tych kopalń potrzebaby około pięćdziesiąt milionów koron; do sumy tej nie doliczono jednak ceny kupna kopalń akcyjnego towarzystwa dla przemysłu naftowego, towarzystwa „Schodnica“, towarzystwa naftowego w Uryczu i kilku innych większych firm.

Galicyjskie towarzystwo „Karpaty“, jak krążą pogłoski, pozyskało dla tego planu pewne zagraniczne konsorcyum, do którego przystąpi kilka większych firm galicyjskich, a między innemi także wymienione wyżej towarzystwo. Na czele tego konsorcyum ma stać „Standard Oil Company“, towarzystwo, które skutkiem nadprodukcyi ropy galicyjskiej utraciło już kilka rynków zbytu w Niemczech i które wskutek zamierzonego założenia pewnego towarzystwa eksportowego w Austryi i rafineryi w Niemczech może utracić dotychczasowe panowanie nad europejskim rynkiem naftowym, z wyjątkiem Austro-Węgier, Rosyi i Rumunii.

Tem się wyjaśnia także fakt, że galicyjskie towarzystwo „Karpaty“, które zrazu podczas układów nad kartelem naftowym zachowywało się lojalnie, nagle wystąpiło z żądaniem większego kontyngentu. Z zawarciem kartelu naftowego nastąpiłby bowiem podwyższenie cen nafty i zakupno kopalń byłoby utrudnionem.

Do 15 marca ma galicyjskie towarzystwo „Karpaty“ przeprowadzić ostateczne rokowania co do kupna kopalń. Czy do tego czasu akcya ta przybierze konkretne formy, wydaje się to wątpliwem wobec trudności wyłaniających się przy rokowaniach. Faktem jest jednakże, że plan ten istnieje i że w tej sprawie toczą się rokowania“.

Dezerterzy.

Liczba zbrodni dezercyi wzrasta z roku na rok w Austryi w gwałtownem tempie.

W samym X. korpusie (przemyskim) liczba dezerterów dosięgła w roku 1901 ogromnej cyfry, bo aż 800.

Więzienia wojskowe są zapełnione ludźmi za najrozmaitsze rodzaje dezercyi — dezercya bowiem dzieli się na różne kategorye, określone kodeksem karnym wojskowym bądź to jako zbrodnie, bądź jako przestępstwa. Kara za dezercye jest ogromnie wysoka, a pociąga za sobą nietylko ciężkie więzienie ale także nadsłużywanie, pozbawienie stopnia i uważana jest za czyn „hańbiący". Najwięcej dezerterów karanych przez sądy wojenne — jest bowiem także kategorya dezerterów karana przez sądy cywilne — rekrutuje się z pośród „zaniedbujących obowiązek peryodycznych ćwiczeń i zgromadzeń kontrolnych". Kontyngentu dla tej „zbrodniczej kasty" dostarcza przeważnie klasa robotnicza i włościańska.

Powód tego zjawiska łatwo odgadnąć. Przy ogromnym braku pracy i wiecznym głodzie roboczym — szczególnie w Galicyi — chłop i robotnik wędruje za zarobkiem po za granice kraju i państwa. Jednych pędzi nędza w zagłębia kopalniane Śląska, Moraw, inni wędrują do Węgier, do robót ziemnych w zachodnich prowincyach Austryi, inni znowu idą na „Saksy", do Prus, do Królestwa Polskiego, do Rumunii, ostatnimi czasy do Danii i Holandyi; ogromna część przeprawia się za ocean do Ameryki północnej i południowej.

Na miejscu pracy, jeżeli jest stałe i znajduje się w obrębie monarchii austryacko-węgierskiej, zgłaszają prawie wszyscy swój pobyt w biórze wojskowem — co nie jest jeszcze dostatecznem dla znalezienia rezerwisty przy powołaniach do ćwiczeń, gdyż prawo wymiany zgłoszeń wojskowych między gminami nie istnieje — o czem mało komu jest wiadomo. Za granicą sprawa jest jeszcze trudniejszą. W miejscowościach, gdzie niema austryackiego konsulatu, chłop lub robotnik nie ma gdzie zgłosić swego pobytu, a trudno wymagać od chłopa, którego państwo swoją polityką wychowało na analfabetę, aby on rozumiał zawikłaną manipulacyę przesyłania paszportu do miast konsularnych drogą listową. Tego nie rozumie niejeden człowiek inteligentny, a nie dopiero analfabeta galicyjski.

Warunki te rodzą nowy system przekroczeń, mianowicie za niezgłoszenie miejsca pobytu — kary wymierza się za to nawet na wypadek, gdy niezgłaszający swego miejsca pobytu, na czas zgłosił się do właściwej komendy do ćwiczeń lub do zgromadzenia kontrolnego.

Wracając do dezercyi, należy rozumnie zastanowić się nad tem, czy chłop lub robotnik emigrujący jest wstanie dla 13 dni ćwiczeń wracać do kraju z Ameryki, Prus, Danii, Rumunii, lub nawet Węgier lub Śląska? Stanowczo nie! Bo koszta podróży i przerwy w pracy byłyby tak kosztowne, że cały zarobek na emigracyi nie wystarczyłby na to. A przecież ustawa wojskowa wymaga tego od chłopa lub robotnika, a gdy nie jest wstanie uczynić zadość temu żądaniu, piętnuje go hańbiącem mianem dezertera i wtrąca do więzienia.

Nędzarz, emigrujący przed śmiercią głodową, staje się zbrodniarzem, winnym zbrodni dezercyi!

Drugim bardzo ważnym powodem rosnącej liczby dezerterów jest zły rozkład czasu ćwiczeń peryodycznych wojskowych. Ćwiczenia rozłożone są na trzy turnusy. W maju, czerwcu, lipcu, do połowy sierpnia, a więc w czasie pełnych robót ziemnych, budowlanych i w polu. Robotnik wędrujący z wiosną do robót rolnych, ziemnych lub budowlanych — czas ten roboczy stara się wyzyskać jak najkorzystniej, bo on ma mu dać utrzymanie w pięciu miesiącach galicyjskiej zimy i przednówku. Jeżeli przerwie w środku lata pracę na dwa tygodnie, a przy obronie krajowej i konnicy na cztery tygodnie — to stracił kapitał, któryby go conajmniej przez cztery do pięć tygodni żywił w zimie, a co najgorsze miejsce jego zajmie inny, równie jak on głodny bezrobotny nędzarz, tak, że bezrobocie z dwóch tygodni ćwiczeń, względnie czterech tygodni, przeciąga się czasami, a nawet w połowie wypadków, na miesiące. To też człowiek taki ryzykuje swój „wojskowy honor" — i raczej zostanie dezerterem, aniżeli by miał pójść w zimie na żebry.

Kiepski rozkład czasu ćwiczeń jest i dla armii szkodliwy — bo ćwiczenia w czasie pełnych zasiewów pociągają za sobą znaczne szkody w polu, a w ślad zatem odszkodowania, które musi skarb wojskowy pokrywać. Ćwiczenia odbywane późną jesienią w niczem by nie obniżyły militarnej wartości armii, co wielu ludzi uchroniłoby od więzienia wojskowego za dezercyę, zaś skarb wojskowy od odszkodowań.

Sprawa dezercyi jest bardzo ważną. Powinna ona znaleść ustawowe uregulowanie w tym kierunku, by ludzie udający się za zarobkiem nie mogli być pociągani do odpowiedzialności za dezercyę.

Czyż można dezerterem nazwać człowieka, który spełnił swą powinność służbową, następnie legalną drogą otrzymał paszport, wyjechał chwilowo, zostawiając rodzinę w kraju (a chłopi także i grunt) za zarobkiem, aby się nie stać winnym kradzieży, rozboju, żebractwa itp., które są następstwem głodu, wkońcu dobrowolnie powrócił do kraju i zgłosił się w urzędzie czy to cywilnym czy wojskowym, że przybył i gotów dopełnić obowiązków, dłużnych państwu.

Minister obrony krajowej Welserheimb obiecał wprawdzie być łagodnym dla dezerterów, którzy dla chleba kraj opuścili — ale na takiej obiecance nie można pozostawić losu kilku tysięcy ludzi. Tu posłowie muszą wywalczyć jasno brzmiące przepisy ustawowe.

Strejk kolejarzy holenderskich.

Port morski w Amsterdamie stał się punktem wyjścia wielkiego ruchu strejkowego, który w ciągu kilku dni ogarnął robotników transportowych wszelkich kategoryj w Amsterdamie, a przedewszystkiem i kolejarzy. Pierwsza potyczka odbyła się blisko trzy tygodnie temu; dokowcy (robotnicy portowi, zatrudnieni ładowaniem i wyładowywaniem towarów, wożonych okrętami) u pewnej firmy zastrejkowali, ponieważ firma ta nie przestrzegała cennika, zdobytego przez ogólny strejk dokowców w roku 1900; przy tej sposobności żądano także wydalenia strejkbrecherów z pracy. Strejk ten był zwycięskim, ale strejkbrecherzy znaleźli zatrudnienie u innej firmy. I tam robotnicy zorganizowani zaprotestowali przeciwko tak przykremu koleżeństwu, ale tym razem firma wydaliła nie strejkbrecherów, tylko protestujących członków związku w liczbie 56. Pozbawiwszy się tylu sił roboczych, firma ta nie była w stanie wyładować towarów z pewnego dużego okrętu, który właśnie do portu wjechał; posłała więc ten okręt do magazynów portowych holenderskiego towarzystwa kolejowego, z prośbą o wyręczenie jej. Ale i tam robotnicy zastrejkowali, aby nie zdradzić swoich towarzyszów. Teraz sprawą zajął się związek kolejarzy, a najzatrz wszystkie cztery organizacye fachowe, do których kolejarze amsterdamscy należą, wspólnie wystosowały do administracyi kolei żądanie, aby kolejarzy nie zmuszano do wykonywania robót strejkowych. Te same cztery stowarzyszenia wydały wspólnie odezwę do ludności Amsterdamu, w której tłumaczą przyczyny strejku i oświadczają, że w razie odmownej odpowiedzi wybuchnie powszechny strejk kolejarzy w całej Holandyi — strejk, w którym brałoby udział około 16.000 robotników, a który miałby służyć i do tego, aby podwyższyć płace i skrócić dzień roboczy. Ten ostatni wynosi 14 do 16 godzin dziennie, płaca w większości wypadków nie jest wyższą jak 10 reńskich holenderskich (20 K austr.) na tydzień.

Tymczasem i fornalów, magazynowców, dorożkarzy, a nawet robotników fabryk cukru chciano zmusić do wykonania robót strejkowych. Wszyscy na tę propozycyę odpowiedzieli strejkiem.

Administracya holenderskiego towarzystwa kolejowego zaś dała kolejarzom odmowną odpowiedź, poczem strejk wybuchł w sobotę 31 stycznia na wszystkich liniach tej kolei. Tegoż samego wieczora towarzystwo akcyjne skapitulowało przed robotnikami. Wobec tego — wedle ostatnich, jeszcze nie stwierdzonych wieści — ruch kolejowy został rozpoczęty na nowo.

Poniżej podajemy ostatnie depesze w tej sprawie:

Amsterdam. W sobotę odbyło się zgromadzenie prezesów stowarzyszeń robotniczych w sprawie odpowiedzi dyrekcyj kolejowych. Po zebraniu tem odbyło się ogólne zebranie personalu kolejowego, na którem uznano strejk za ukończony. Postanowiono podjąć pracę w niedzielę o godzinie 6 rano. O godz. 10 rano w niedzielę pociągi mogły już z Amsterdamu odjechać.

Amsterdam. Na zgromadzeniu, w którem wzięło udział około 5000 osób, oznajmiono, że towarzystwa transportowe przyjęły wszystkie życzenia robotników. Strejk wobec tego jest ukończony.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 lutego. 1791. Zniesienie klasztorów we Francyi. 1793. Protest przeciw wkroczeniu Prusaków do Polski. — 1848. Cabet zakłada komunistyczną osadę Icaria w Texas. — 1895. Kobiety uzyskują prawo głosowania do ciał prawodawczych w południowej Australii.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: "Marya Stuart", tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera (gościnny występ H. Modrzejewskiej).

Środa: "Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 45) ceny zwykłe.

Czwartek: Na dochód kasy emerytalnej artystów "Walka kobiet", komedya w 3 aktach Scribe i Legouvé (gościnny występ H. Modrzejewskiej).

Sobota: "Gniazdo rodzinne", sztuka w 4 aktach H. Sudermanna (ostatni gościnny występ H. Modrzejewskiej).

W zamian za życzliwość oświętopietrzoną. „Przegląd katolicki" ogłasza list kardynała Rampolli do biskupa kieleckiego, będący słodkiem pokwitowaniem z odbioru dwudziestupara tysięcy lirów świętopietrza.

Z listu tego podajemy następujący wyjątek: „... Spieszę Ci oznajmić, że Ojciec św. z wdzięcznością przyjął ten wspaniały dowód czci, jaki Mu złożyłeś Ekscelencyo, wraz z wiernymi swej dyecezyi z okazji jubileuszu Jego Pontyfikatu, oraz jako objaw miłości i wierności dla stolicy Piotrowej.

W zamian za tę życzliwość podobało się Jego Świątobliwości udzielić **miłościwie** podziękowania — oraz błogosławieństwa Apostolskiego tak Tobie, jak i powierzonej Ci owczarni"...

Swoją drogą owczarnie polskie mają tyle dla swej ofiarności celów bliższych, niż wzbogacanie skarbca rzymskiego strzępkami swej wełny. iż panowie biskupi mogliby one owce płci obojga — na ogół biedne — nie pobudzać do takiej, dla nich (owiec) kosztownej, a dla rozporządzającego milionami Rzymu w gruncie rzeczy mało znaczącej daniny.

„Katastrofy w Wszechświecie" pod tym tytułem omawiał nader zajmująco i pouczająco inż. Libański na dwu prelekcyach 1 i 2 lutego Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie, najciekawsze zagadnienia astronomiczne, tyczące się nagłego pojawiania nowych gwiazd na niebie, dalej powstanie i koniec światów — ostateczny kres ziemi, oraz katastrofy, pojawiające się na samej ziemi, jak potopy, wybuchy wulkanów i trzęsienia ziemi. Szereg doskonałych obrazów świetlnych ilustrował wywody prelegenta, który zakończył swe wykłady omówieniem ostatniej katastrofy wulkanicznej na wyspie Martynice. Streściwszy następnie dzieje rozwoju skorupy ziemskiej i życia na ziemi, objaśnił p. Libański, jak krótkim był czas dotychczasowej tak zwanej cywilizacyi (6000 lat), który w porównaniu do wielkiego roku utworzenia się ziemi stanowi zaledwo jeden kwadrans w jej istnieniu. Błahe i bezpodstawne więc są proroctwa o upadku cywilizacyi. o pesymiźmie tyczącym się postępu ludzkości, bo okres to dopiero rozpoczęty pełen bujnych sił, a potęgę życia wiedzie duch ludzki coraz wyżej do lepszego współżycia dusz ludzkich. Na obu prelekcyach było przeszło 600 słuchaczy.

Z Koła artystek polskich. Dnia 29 stycznia b. r. odbyło się w Krakowie w gmachu Tow. przyj. sztuk pięknych doroczne walne zgromadzenie członków Koła artystek polskich, celem wyboru nowego zarządu, oraz omówienia planu działania na rok bieżący. Do zarządu wybranemi zostały: przewodniczącą p. Tolla Certowicz, 1 wiceprzewodniczącą p. Józefa Geppert, 2 wiceprzew. p. Leona Bierkowska, sekretarką p. Marya Wolińska, skarbniczką p. Hanka Jasińska, bibliotekarką p. Marya Podlewska. Z pośród wielu przez zarząd przygotowanych wniosków, ogólnie przyjętymi zostały: Urządzenie szeregu odczytów publicznych z zakresu sztuki; polecono wydziałowi zwrócić się w tym celu do wybitnych na tem polu pracujących osób z prośbą o łaskawy współudział. Następnie ogłaszanie dla członków konkursów z zakresu sztuki stosowanej; pierwszy taki konkurs z terminem miesięcznym ogłoszonym zostanie na afisz odczytowy, następny konkurs na oprawy książek, tek, oraz ozdób dla karskich. Wreszcie postanowiono urządzić szereg wystaw zbiorowych dzieł sztuki poszczególnych członków Koła.

Sprawa nauczycieli lwowskich. (Biuro kor.). Wykonawcza komisya wiecowa nauczycieli odbyła w sobotę posiedzenie. Uchwalono na niej ponownie petycyę do sejmu, o zrównanie płac nauczycielskich z płacami trzech ostatnich rang urzędników państwowych, oraz wnieść przypomnienie do sejmu, że wniesione doń petycye przez komisyę, a odnoszące się do spraw zawodu nauczycielskiego nie zostały uwzględnione. Uchwalono dalej wysłać deputacyę do wiceprezydenta krajowej rady szkolnej z przedstawieniem wszystkich żądań objętych petycyą komisyi. W razie nie uwzględnienia petycyi przez sejm krajowy uchwalono rozwinąć akcyę ogólno państwową, by rada państwa przeznaczyła pewną część funduszów na polepszenie płac nauczycieli ludowych. Wreszcie postanowiono poczynić starania w sprawie przyznania nauczycielom kart legitymacyjnych do jazdy koleją.

C. k. agenci policyjni, jako propagatorowie szulerki. Z Przemyśla piszą nam: Przemyscy agenci policyjni a szczególnie Golec, uprawiają nałogowo szulerkę, ogrywając biedaków, których dostaną w swoje szpony, z ostatniego centa. We Lwowie policya uznała za stosowne pociągnąć karciarzy przed kratki sądowe — przemyska policya z naczelnikiem swoim, starszym komisarzem Mayerem, otacza szulerów opieką. Przed kilku miesiącami wpłynęło do nadkomisarza Mayera doniesienie karne, że Golec ograł w nocy robotnika W... na 10 koron, a więc mniej więcej wyłudził od niego całotygodniowy zarobek. Nadmienić należy, że kiedy robotnik W... chciał odejść od gry, widząc, że korona za koroną ulatnia się i grzęźnie w kieszeni Golca, Golec groził mu, że przyaresztuje go, gdy zaprzestanie gry.

Nadkomisarz Mayer dla formy zawołał W... do komisaryatu, niby protokół z niego ściągnął, a w gruncie rzeczy sprawę zatuszował.

W niedługi czas ograł znowu Golec, w towarzystwie jeszcze kilku innych agentów policyjnych, majstra stolarskiego Wernera.

Nowa szykana władz pruskich. Pruski zarząd kolejowy wydał zakaz zabraniający używania chodnika dla pieszych na moście kolejowym na Czarnej Przemszy pod Mysłowicami. Wskutek tego zakazu robotnicy z Austryi, udający się na robotę do Prus, zmuszeni są okrążać ten most, nakładając drogi na 9 kilometrów.

Mafia sycylijska. Z Rzymu donoszą: Rozstrzygnięcie najwyższego trybunału, znoszące wyrok w sprawie mafii sycylijskiej, wydany 31 lipca z. r. przez trybunał przysięgłych w Bolonii, a polecający przeprowadzić ponowną rozprawę trybunałowi w Florencyi, wywołał powszechne zdumienie. Przy tej sposobności koła prawnicze zastanawiają się nad brakami włoskiego kodeksu, dozwalającego na nadmierne przewlekanie procesów. Główny bohater procesu, Palizzolo, przebywa w więzieniu śledczem od 10 grudnia 1899, a zatem 3 lata. Nowa rozprawa przed trybunałem w Florencyi rozpocznie się najprędzej we wrześniu b. r. i skończy się w najpomyślniejszym wypadku w maju 1904 r. (poprzedni proces trwał 11 miesięcy). Jakikolwiek zapadnie wyrok, strony interesowane wniosą odwołanie, a trybunał kasacyjny rychlej niż przed 1 stycznia 1905 roku nie wyda orzeczenia.

Komisya procesowa Czytelni akademickiej we Lwowie uprasza swych dłużników, by we własnym interesie podali swe adresy.

Przegląd społeczny.

Strejk krawców wiedeńskich ciągnie się już dwa tygodnie. Brudna zachłanność konfekcyonistów i upór chciwych majstrów, którzy chcieli owoce strejku zgarnąć wyłącznie dla siebie, są powodem tego, że 3000 przeszło robotników pozostaje bez pracy. Układy toczą się wprawdzie leniwie, ale wreszcie muszą się skończyć zwycięstwem robotników. Niezłomna solidarność strejkujących, zapał i energia komitetu strejkowego, sympatya i wydatna pomoc ze strony społeczeństwa, które niezmiennie towarzyszą strejkowi od samego początku — prowadzą do zwycięstwa.

W sobotę odbyło się w Praterze wielkie zgromadzenie strejkujących, na którem referowali towarzysze Smitka (po niemiecku) i Kyzela (po czesku) nadto przemawiało kilkunastu towarzyszy, poczem jednogłośnie uchwalono trwać w strejku tak długo, dopóki wszyscy majstrowie nie zaprowadzą 11-to godzinnego dnia roboczego i nie zniosą sypialni. Lista składek pieniężnych na poparcie strejku, ogłoszona w Arbeiter-Zeitung wykazuje po 29 stycznia sumę 9496 K 89 hal., pieniądze te złożyli zorganizowani robotnicy najrozmaitszych zawodów.

W spisie zapomóg w naturze znajdujemy między innemi takie, jak 1000 bochenków chleba, 1000 sztuk papierosów i t. p., co wszystko świadczy wymownie, że strejk krawców nawet w mieszczańskich sferach znalazł uznanie i sympatyę, a w społeczeństwie dojrzewa wstręt i pogarda dla nieludzkich wyzyskiwaczy.

TELEGRAMY

z dnia 3 lutego.

Polityka młodoczechów.

Praga. Wydany wczoraj komunikat o posiedzeniu młodoczeskiego komitetu wykonawczego stwierdza, że rezygnacya przewodniczącego czeskiego klubu dra Pacaka nie została przyjętą. Postanowiono zwrócić się do dra Pacaka z prośbą, by nadal pozostał na stanowisku przewodniczącego. Uznano, że kierownictwo sprawami czeskiej polityki wymaga solidarność członków klubu. Komunikat zwraca się dalej z prośbą do członków klubu, aby w stanowczy sposób bronili swoich żądań wobec stronnictw. Klubowi czeskiemu posłów do rady państwa pozostawiono swobodę decyzyi co do taktyki w pewnych wypadkach.

Blokada Wenezueli.

Waszyngton. Zastępca jednego z połączonych mocarstw zaproponował dziś kompromis, który dałby możność połączonym mocarstwom wycofania okrętów bez narażenia swoich pretensyj. Obecnie odbywa się wymiana zdań pomiędzy państwami i ich zastępcami.

Waszyngton. Nadeszły tu odpowiedzi połączonych mocarstw, które odrzucają w zupełności propozycye Bovena w sprawie równego traktowania wszystkich pretensyj do Wenezueli.

Niepokoje w Marokko.

Tanger. Pretendent do tronu zaniechał na razie marszu na Fez i cofnął się z 8 mil do swoich dawnych pozycyj. Między wojskami sułtana a powstańcami nie przyszło do żadnego starcia.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tangeru: Wiadomość o wzięciu pretendenta do niewoli nie sprawdza się; nie stwierdzono też jeszcze, czy jego zwłoki nie znajdują się między poległymi. Prawie wszyscy powstańcy polegli, albo dostali się do niewoli. Cały obóz powstańczy padł w ręce wojsk sułtańskich, które odebrały napowrót stracone w jednej z potyczek armaty. Obóz powstańców zdobyto szturmem.

Zwalczanie braku pracy.

Chrystyania. Storthing wyznaczył 45.000 K na poparcie zarządzeń w sprawie zwalczania braku pracy.

Rozbicie okrętu.

Ringkiöbing. Parowiec „Avona" z Bergen rozbił się wczoraj na skałach koło Torksminde. Cała załoga, złożona z 24 ludzi, utonęła.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).